

Jurata Bogna Serafińska

Paradoks żółwia

Już wieki całe
I dłuższą chwilę
Trwa ten paradoks
Żółwia, co biegnie
I nie jest w tyle
Za Achillesem.

Czy wiele trzeba?
Ach, tylko tyle
By zdefiniować
I zmierzyć chwilę.
A żółw już wtedy
Przegra z kretesem.

W czasoprzestrzeni

Jesteśmy tutaj
W czasoprzestrzeni,
Czy w czasie pętli?

Jesteśmy zatem,
Czy to oznacza
Przepływ energii?

Jesteśmy w mroku,
Jesteśmy w blasku,
Tylko przez chwilę...

Co dla nas znaczy
Interwał czasu –
Przestrzeń omyłek?

Czytając Bergsona

Czytałam Bergsona
Gdy deszcz lunął za oknem.

Akompaniament deszczu
Zagłuszył wspomnienia?
Nie, to tylko pozór,

Wspomnień się nie wymaże.
Są zapisane w naszej
Podwójnej pamięci.

Jakby w dwóch językach
Istniejących na różnych
Płaszczyznach świadomości.

Za oknem ściana deszczu...
Wróciłam do lektury.

Temporalne obroty

Temporalne obroty
Przeszłości i przyszłości –
Imitacja wieczności.

Lecz, cóż my wiemy o tym?
My – wybrańcy ludzkości
Żądni nieśmiertelności.

Irena Tetlak

kolorowy zawrót głowy

poeci uwielbiają kobiety
blondynki brunetki rude
poetki kochają poetów
(mogą być z aureolą)
bo tylko wyobrażają sobie
jak mogłyby być ich cudem
pełne pragnień oraz miłości
jak mogłyby być kochane...

marzenia poetek i prawdy poetów
to tajemnice których nie zdradzą
...nie wszystkim mogą być znane

brzoza

jej kora przypomina kalię
życie przytuła po kawałku
ledwie odciska ślady piersi

a na gładkiej skórze tatuaż
ryt kolagenowych płatków
sączy na powrót młodziwo

– dojrzewamy pełnijsi

gałązka

ułamana przez wiatr
niesiona powiewem
zagubiona w nieznanym
spadła tuż pod stopy
i stała się światem całym

podniósł ją
wypuściła listki

nomen omen

ścigasz się z czasem
a on ginie w tobie
nie zauważasz chwil
a w nich jest przestrzeń
kolorowy świat jak święta
wypełniony muzyką

gubisz siebie
na oślep skrucasz odległości
a przecież miałeś być galaktyką

Zygmunt Dekiert

Mglisty dotyk edenu

Coraz mniej miejsca
na liryczny wiersz

Słońce
na bezdrożach niebiańskich uniesień
Wiatr
przykucnął pod jabłonią grzechu

Adam
Ewa
Tak zaczęła się miłość
Pod dziurawym kapeluszem
stracha na wróble
wystraszone – *kocham*
węża obecnością
– do utraty tchu rozgrzeszenia

Czas słowa

Przeszłość
Terażniejszość

Na wahadle Jutra
wyrocznia wiersza
Rym w pajęczynie nadziei
Niewinna biel gilotyny wersów
Ostrze stępione narracją
zardzewiałe poszukiwaniem
piękna metafory

Wiersz
Susza pustyni
Oaza
ponad Czasu dokonaniem

Marlena Zynger

* * *

obudźcie mnie
śni mi się rozerwane serce

krew to sączy się ściankami
to tryska strzępami pękniętych żył

widzę w oddali postać
kształt ukochany

odchodzisz

przyjaciele
obudźcie mnie

ja chcę żyć
nie śnić

noc wciąż trwa
kradnie i rozrywa pierś

czekam światła dnia
lecz dzień nie nastaje wcale

nadzieja w was

obudźcie mnie

chcę do żywych

